

WOJNA I MIŁOŚĆ

Na ogół teatry nie kwapia się do wystawiania „Troilusa i Kresydy”. Woła inne utwory Szekspira, te z ustaloną sławą wartości i znanymi już konwencjami scenicznymi. Tu zaś od razu wywołują się kłopoty: arcydzieło czy jedno ze słabszych dzieł mistrza ze Stratfordu, oczywiście nie pozbawione znamion genialności? Uderza w nim to, co byśmy mogli nazwać nowoczesnością artystyczną, ale nie uchodzą uwadze także niekonsekwencje, mielizny, niejednorodność. Komedie to czy tragedia? W oscylowaniu między jedną a drugą tkwi właśnie nowoczesność artystyczna „Troilusa i Kresydy”. Nie idzie tu o przeplatanie scen tragicznych z komediowymi — to jest we wszystkich dramatach Szekspira. Tu jednak wątek komediowy — przynajmniej w naszym pojęciu — spleta się nierozłącznie z tragicznym. Oba stanowią dwie strony tego samego zjawiska. Historie miłosne są jak z komedii bulwarowej: zdrady, roszczenia, łatwe zmiany kochanków. Wiadomo — dla Szekspira była to kpina z konwencjonalnych pojęć dworskiej czy rycerskiej miłości, nowe, renesansowe spojrzenie na te sprawy. Troilus jest romantycznym kochankiem szalonym miłością, choć dziwne może się wydawać, że bez mruknięcia oka godzi się na oddanie ukochanej Grekom. U Kresydy problemy płci są bardziej skomplikowane, a może raczej prostsze, bardziej jest doświadczona, a wierna w miłości, aż do... następnego kochanka.

W tej sztuce jest też kpina z bohaterów Homera, pokazanie ich w większości wypadków od przeciwnej strony niż to jest w „Iliadzie”. Coś jakby drwiący rewizjonizm historyczny a raczej literacki. Można z tego wywieść, jeżeli nie Offenbacha to w każdym razie Shawa czy Giraudoux.

Wydaje się jakby dla Szekspira te łożkowe i obyczajowe sprawy były w tej sztuce najważniejsze. Wskazywałoby na to zakończenie: samokrytyczne wyznania najbrzydlawszej postaci — usłużnego dworzanina i rajfura Pandarus. Ale nie! W prologu autor zapowiada, że pokaże „obraz wojny”. I parodystyczny a zarazem tragiczny obraz wojny wyrasta z tej komedii. Igraszki wodzów prowadzą do rzezi poddanych. „Łajdaczyć się i mordować — to zawsze jest w modzie” — mówi błążen Tersytes. Jeżeli weźmiemy to dosłownie, takie ujęcie przyczyn wojny wyda się nam mocno uproszczone. Ale zgódźmy się, że to tylko metafora — jeżeli nie dla Szekspira to dla nas. Widzimy tu, kto te wojny rozpętuje dla takich czy innych interesów i kto w nich pada ofiarą. „Troilus i Kresyda” jest sztuką antywojenną. Przy tym Szekspir zaprawił ją gorczą pesymizmu w ocenie świata i życia ludzkiego. Jedyne szlachetne — choć naiwne — bohater, Hektor ginie nie w równej rycerskiej walce, ale bezbronny ulega zbiorowej brutalnej przemocy.

Bardzo trudno jest wystawić tę sztukę właśnie z powodu jej różnorodności. **Bohdan Korzeniewski** zabrał się do tego — po Krakowie — po raz drugi. Także tym razem we własnym przekładzie, który brzmi bardziej rzeczowo niż poetycko. Szekspir wymaga w każdej, nawet najmniejszej roli aktorów... „szekspirowskich”. W Teatrze Polskim jest ich bardzo niewielu. Poza tym reżyser nie zdobył się na ostrzejsze postawienie postaci. Może dlatego przedstawienie w dużej części wypadło blade i bez wyrazu, po akademicku poprawnie. Ożywiało się wyraźnie w scenach erotycznych potraktowanych z pietyzmem. **Maria Ciesielska** jako Kresyda miała sporo współczesnego seksu, **Michał Pawlicki** przekonująco poskramiał i okazywał namietności Troilusa. **Czesław Kalinowski** stworzył dobrą postać ohydne dworaka. **Jerzy Turek** jako Tersytes był raczej chłopkiem-roztropkiem niż zgorzkniałym, filozofującym błążnem. **Stanisław Jasiukiewicz** z przejęciem deklamował tekst Hektora. **Maria Homerska** (Andromacha), **Eugenia Herman** (Kassandra), **Władysław Hańcza** (Ulisses), **Zygmunt Kęstowicz** (Achilles) wyróżniali się korzystnie z całości.

Podział sceny obrotowej na części: trojańską i grecką usprawniał przedstawienie, a dekoracje **Andrzeja Majewskiego** stwarzały obraz sugestywny, kostiumy natomiast były przy ciężkie i nieefektywne. Przy tym oba obozy były zbyt słabo zróżnicowane. Z niewiadomych przyczyn wszystkie sceny toczyły się przy słabym oświetleniu, niemal w półmroku.

Ostatni akt rozgrywał się w różnych punktach bitwy na tle murów oblężonej Troi miał charakter widowiskowy, wszystko odbywało się z godną uznania sprawnością ruchów i układów, ale nie ustrzegło się charakteru operowego. Myślę, że pewna powściągliwość efektów oraz skupienie wyszłyby przedstawieniu w całości na dobre. Muzyka **Krzysztofa Pendereckiego** zasługuje na pochlebne podkreślenie.

William Szekspir — Sławna Historia o Troilusie i Kresydzie — Przekład i reżyseria: **Bohdan Korzeniewski** — Scenografia: **Andrzej Majewski** — Muzyka: **Krzysztof Penderecki** — Technika walk: **Sławomir Lindner** — (Teatr Polski — Premiera prasowa 2.X.1965).